

218

„Sen nocy letniej”

O samym przedstawieniu*) — niewiele więc może trochę historii i cyfr. Od krakowskiej prapremiery „Snu nocy letniej” Szekspira w 1872 roku sztuka ta miała w Polsce 58 premier, w tym 30 w latach 1872 — 1939 i 28 po wojnie. Obecna premiera w Narodowym jest więc pięćdziesiąta dziewiąta w scenicznej historii „Snu nocy letniej” na naszych scenach oraz dwudziesta dziewiata w Polsce Ludowej. Z kilku istniejących przekładów sztuki grało się niemal wyłącznie przekład Stanisława Koźmiana (niekiedy kompilacja z Ulriche), współczesny przekład K. I. Gałczyńskiego powstał w r. 1952, posłużyło się nim kilka teatrów; w Narodowym „Sen” grany jest w starym tłumaczeniu S. Koźmiana. Przed premierą przeczytałem raz jeszcze na świeżo przekład Gałczyńskiego: wybór istotnie trudny. Koźmian górował nad Gałczyńskim lepszą znajomością angielskiego, epoki elżbietańskiej i Szekspira, ale też i jakąś lapidarną celnością zawitych niekiedy strof obrazów i dialogów oryginału, większą wiernością filologiczną i w zasadzie większą klarownością; Gałczyński był natomiast bliższy Szekspira z jednego tylko ale jakże ważnego powodu: był wielkim poetą, a odpowiednio ukształtowana materia poetycka szczególnie w „Snie” decyduje o urokach tej „baśni dramatycznej”.

Omawiane przedstawienie niewiele jednak ma z owej „baśni”. Wpłynął na to nie tylko wybór przekładu ale — w większym znaczeniu stopniu — wybór koncepcji scenograficznej. Można dyskutować o specyfice „romantyczności” tego utworu o proporcji elementów baśniowych, lirycznych, satyrycznych, komediowych itp., które różnie kształtowały się w różnych polskich insceni-

zacjach, nie można jednak rozgrywać „Snu” w scenerii zupełnie wypranej z jakichkolwiek elementów tej baśniowości; i ma rację szekspirolog Henryk Zbierski pisząc w programie teatralnym (jak zwykle znakomicie opracowanym przez H. Zakrzewską), iż „interpretowanie świata baśniowego tej komedii w kategoriach innych niż romantyczne, elżbietańskie, jest mało przekonujące i nie liczy się z intencjami autora”.

Nie tylko zresztą o „intencje autora” — rzecz giętą i płynną — tu chodzi, bo który z naszych reżyserów z takimi intencjami się liczy? Chodzi o samą materię poetycką i dramatyczną, której zadaje się gwałt wyciągając ją w jakieś barokowo-operowe ramy.

Przedstawienie pozbawione jest nie tylko poetyckiej zwiewności ale i wadze. Wprowadzenie w charakterze przerywników bardzo starannie pod względem muzycznym i wokalnym przygotowanych madrygałów koresponduje znakomicie ze scenografią a więc taki właśnie kształt przedstawienia założył reżyser. Zastrzeżenia budzą też kostiumy postaci świata fantastycznego, zwłaszcza Puka (podobnie jak i jego charakteryzacja); Damjan i Damięcki udzielili temu najrzeczniejszemu z elfów wiele ze swej świetnej kondycji fizycznej i zwinności, kostium zamazywał jednak te walory.

W przedstawieniu gra kilku dobrych aktorów nie najlepiej obsadzonych. Niezbyt dobrze czują się chyba w swych rolach Józef Duryasz (Tezeusz), Lech Małaliński (Egeusz) i Ignacy Machowski (Dudka); jedynie jego Dudka był jakimś obcym przybyszem w zgranej kompanii amatorskiego zespołu rzemieślników, który uświetnił przedstawieniem potrójne weselne gody. Helena A. Zawieruszanek i Oberon J. Kobuszewskiego rozbudził tylko nie zaspokojony niestety apetyt na przedstawienie, bliskie zarówno Szekspirowi jak i naszym czasom; podobnie jak soczyście zagrane sceny z udziałem wspomnianej już pysznej kompanii aktorów rzemieślniczego teatrzyku (A. Dzwonkowski, K. Wichniasz, L. Ordon, J. Ciecierski, A. Mularczyk), stanowiące nie tyle kpiny z teatru dworskiego (jak się powszechnie przyjęło mniemać) co genialną prekursorską satyrę na współczesną przesadną umowność w teatrze.

Na premierze prasowej Tytanie grał — w zastępstwie B. Krafftówny — Elżbieta Borkowska, partnerując udatnie z dyskretnym humorem Kobuszewskiemu w niezbyt wdzięcznej roli satyrycznego pamfletu na miłosne zaślepienie kobiet. Śliczną i wdzięcznie się prezentującą Hipolitą jest Hanna Zembrzuska, efektowną Hermią — Maria Wachowiak, Lyzandra i Dymetriusza, uosabiających kaprysy męskich gustów i afektów (za sprawą psotnego Puka) grają T. Borowski i A. Zarnecki.

Omawiane przedstawienie należy jeszcze do sezonu 1967/68, w którym na trzy premiery w Teatrze Narodowym tylko „Ciężkie czasy” Bałuckiego zostały przyjęte bez zastrzeżeń.

*) William Shakespeare — „Sen nocy letniej”. Przekład K. Koźmiana, muzyka W. Kotoński. Premiera w Teatrze Narodowym. Reżyseria W. Łaskowska scenografia Z. Pietrusińska, kier. muz. Sobieski, układ tańca W. Szczuka, przygotowanie wokalne R. Krebsówna.